Nr. 10. **Kraków, dnia 8 marca 1914 r.** **Rok II.**



PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Redakcya i Administracya: KRAKOW, MAŁY RYNEK I.	Naczelny redaktor: **Jakób Bojko.**	**Cena ogłoszeń: 20 halerzy za wiersz petitowy.**
Kosztuje rocznie w Austryi . . . . 4 K zagranicą . . . . 5 K **Numer pojedynczy 10 hal.**	**Wychodzi co niedzielę.**	**Rękopisów redakcya nie zwraca.**

Nowe prawa, nowe obowiązki.

Reforma wyborcza została jak wiadomo uchwaloną. Nie będziemy wypominali jej błędów i wad, podnosił to i wykazywał w »Piaście« pos. Średniawski. Dużo zawinił p. Stapiński, gdy rządził niepodzielnie stronnictwem ludowem, że dopuścił pokrzywdzenia ludu polskiego na korzyść Rusinów.

W dawnym Sejmie Rusini posiadali 35 posłów, tamowali obstrukcyą Sejm, a marszałek krajowy, ani posłowie nie zdołali jej złamać. W nowym będzie Rusinów 61. Czy nie zagwożdżą Sejmu? Czy nie zatamują jego prac tak niezbędnych dla podniesienia oświaty i dobrobytu naszego kraju?

Rusini dążą do podziału Galicyi, do wyrzucenia nas za San. Za Sanem jest nas około półtora miliona; tam jest polski Lwów, zwany »pomnożycielem polskości,« za Sanem rzadsza ludność, więcej obszarów dworskich, które pójdą prędzej lub później na parcelacyę. Za służbę Rzeczypospolitej polskiej były one Polakom nadane, **polską krwią przez wieki bronione**, muszą być polskiem dziedzictwem.

Chcemy zgody i dobrych stosunków z Rusinami. Jednej ziemi-matki oni i my dzieci. Jedna niemal krew płynie w żyłach naszych. Tam na Rusi osiadały miliony polskich chłopów; nie mając polskich szkół, słysząc wokoło ruską mowę ruszczyli się. Nie mając kościołów rzymsko-katolickich i chrzcili się i żenili w kościołach grecko-katolickich, i dzieci ich, już były greckiego obrządku.

Chcemy zgody z Rusinami, chcemy, aby korzystali oni wraz z nami we wzmaganiu się dobrobytu, ale **wyprzeć siebie z Galicyi Wschodniej nie damy**. Jesteśmy odporniejsi na zakusy Rosyi, niż Rusini. Część Rusinów — to moskalofile, dążący do Rosyi, właściwie dążący do tego, aby przyszło panowanie Rosyi w Galicyi. Ci moskalofile — to nasi wrogowie polityczni. Zwalczaliśmy moskalofilstwo ks. Stojałowskiego, moskalofilstwo pos. Zamorskiego zwalczamy i zwalczać będziemy. Moskalofilstwo ruskie jest jeszcze gorsze. Pos. Zamorski pragnie tylko, aby lud polski pozostał stadem biernych baranów podczas wojny Austryi z Rosyą, ale nie uznaje tego, że ten lud musi być rosyjskim. Moskalofile-Rusini pragną, aby lud ruski stał się rosyjskim. Z nimi walczą narodowcy ruscy i my musimy ich w tem popierać.

Przed reformą wyborczą mieli chłopi polscy 26 poselstw na zachodzie i 3 na wschodzie, po reformie będziemy mieli 57: na zachodzie 36, na wschodzie 21. Dawniej poselstwa polskich chłopów wyno-

siły mniej, niż piątą część Sejmu, obecnie czwartą. Mamy większe prawa. Ale nie zapominajmy, że większe obowiązki na nas ciążą. Na nas skarżyć się będą nasze dzieci i nasi wnukowie, jeżeli damy zagwoździć Sejm, jeżeli nie rozszerzymy, ale uszczuplimy prawa naszego Sejmu, jeżeli nie pchniemy Wydziału krajowego do lepszej gospodarki. Mając większe prawa, chłop polski winien poczuwać się do większych obowiązków. Trzeba czytać książki, gazety, zbierać się dla omawiania spraw Galicyi i Polski całej, trzeba mieć ludzi do posłowania rozumiejących, że posłowanie, to nie posada intratna, nie zaszczyt, ale służba dla dobra ogółu i wybierać odpowiednich ludzi dla obrony naszych interesów, dla pomnożenia ogólnego dobra.

Sprawa Chłopska.

Pod tym tytułem wychodzi w Królestwie Polskiem gazetka, wychodzi potajemnie. Rozdają ją członkowie organizacyi tajnej, zwanej Związek Chłopski.

Za drukowanie tej gazety śle rząd rosyjski na Syberyę lub do ciężkich więzień, za upowszechnianie jej płyną wciąż surowe kary. Ale lud polski pod Moskalem potrzebuje, aby gazetka pouczała go o sprawach ważnych, a była od rządu najezdców niezależną.

Czego chce ów Związek Chłopski, o tem najlepiej mówią jego odezwy. W odezwie ze stycznia roku zeszłego czytamy:

„Kiedy nastąpi chwila właściwa, wystąpi naród zbrojny, potężny i poszarpie łańcuchy, w których chodził poniewierany, że już zapominał wolnej mowy, już tylko jęczał, że go wyzuto z ludzkich praw — ściskał zęby i cierpiał!

„Organizować się dziś już, zbroić i w gotowości być trzeba, bo czas nagli, bo coraz bliższy dzień naszej walki o wolność.

„A jeśli wojna odwlecze się — tem lepiej dla nas. Powiększać i wzmacniać będziemy szeregi nasze. Zwiążemy się cały naród — w jedną wielką siłę zbrojną i doczekamy naszej godziny.

Do czego dążymy? Do zdobycia Niepodległej Ludowej Polski.

W innej odezwie, wydanej w kilka dni potem czytamy:

„Europa zbroi się ciągle! 800.000 żołnierza ma pod bronią cesarz austryacki; cichaczem mobilizują się Niemcy, co duchu pospiesza za nim chytry i wystraszony na duchu car moskiewski. Kto wie, jak prędko wyrwie nas ze snu krwawe hasło: wojna! wojna!

A niechże się Moskal z Austryakiem wezmą za łby — mnie co do tego! — powie niejeden. Ale czy ten tchórzliwy mądrala, gdy jego zagrodę w nocy najdzie złodziej, załamie ręce i powie: Dziej się wola Boża? — Nie! — Porwie za kłonicę, siekierę i będzie bronił swej chudoby.

Bracia! Zagrodę naszą Polska, złodziejem Moskal i Niemiec. Jedyne zbawienie w naszej sile, odwadze i pięści".

W lipcu 1913 r. ukazał się pierwszy numer „Chłopskiej Sprawy". W artykule wstępnym czytamy: Minęły te czasy, gdy chłop nazywał Polakiem szlachcica i mówił, że polityka to nie chłopska sprawa.

„Walka o polski język w szkole, gminie i sądzie w r. 1905 w Królestwie Polskiem pokazała narodowe uświadomienie masy chłopskiej".

Dr. Stanisław Biały.

Ubezpieczenie społeczne.

Ponieważ wszyscy mieszkańcy państwa, a więc i mieszkańcy Galicyi będą opłacać podatki na koszta ubezpieczenia, a wobec tego, że u nas ubezpieczenie nie będzie przymusowem, mniej otrzymamy z kasy państwowej, aniżelibyśmy otrzymali, gdyby ogólny projekt rządowy i u nas obowiązywał, przeto uzyskaliśmy, że pewną kwotę państwo będzie dawać Galicyi, która to kwota ma być użytą częściowo na popieranie ubezpieczenia dobrowolnego, częścią zaś na udzielanie zapomóg po 90 k. rocznie osobom najstarszym i najbiedniejszym. Zapomogi te mają być rozdawane przez osobną komisyę złożoną z 9 członków, a to 2 delegatów zamianowanych przez rząd, 3 przez wydział krajowy, 4 przez polskie i ruskie towarzystwa rolnicze. Przy przyznawaniu tych zapomóg zawsze będą mieli pierwszeństwo ludzie najstarsi wiekiem, o ile nie mają własnego dochodu 360 k. rocznie. Komu raz zapomoga przyznaną będzie, ten będzie ją pobierał po 90 k. rocznie aż do śmierci; a utraciłby ją tylko, gdyby został ukaranym za zbrodnię lub przekroczenie z chęci zysku.

Powyższe zapomogi będą przyznawane tylko dla tylu osób, dla ilu dana dla Galicyi każdego roku kwota wystarczy.

O wysokość tej kwoty była bardzo wielka walka. Przedstawiciele krajów zachodnich chcieli przyznać dla Galicyi tylko 14% ogólnych wydatków na ubezpieczenia, to jest taki procent, jaki na Galicyę wypada w podatkach. Myśmy żądali, by kwota ta była obliczoną wedle klucza ludnościowego, który dla nas jest korzystniejszym. Po długich pertraktacyach uzyskaliśmy klucz pośredni, który tak opiewa: Galicya otrzymywać będzie każdego roku 3·5 różnicy pomiędzy 40 procent wydatków ubezpieczeniowych państwa bez Galicyi i Bukowiny a pomiędzy tem, co państwo dawać będzie na przymusowe i dobrowolne ubezpieczenie dla Galicyi. Im więcej będzie w Galicyi ubezpieczonych dobrowolnie, to Galicya więcej z funduszów państwowych będzie korzystać.

Z przedstawionego powyżej stanu sprawy wynika, że zdołaliśmy uzyskać dla nas postanowienia bardzo korzystne, albowiem a) uchroniliśmy ludność wiejską od przymusowych ciężarów ubezpieczenia, opłat i meldunków. b) uzyskaliśmy zapomogę państwową dla ludzi najstarszych, a przez to damy im środki do życia i uchronimy od śmierci głodowej, a zarazem uwolnimy gminy od ciężaru utrzymywania żebraków, c) przyjęliśmy dogodne i korzystne ubezpieczenie dobrowolne, które daje możność wszystkim za małą opłatą zabezpieczyć sobie rentę wcześniej, zanimby zapomogę państwową otrzymać mogli, d) w końcu uzyskaliśmy to, że to, co w podatkach płacić będziemy na ubezpieczenie, nie przepadnie dla kraju, przeciwnie, Galicya otrzyma z powrotem kwotę nawet znacznie większą na renty ubezpieczenia dobrowolnego i na opisane pod III. zaopatrzenia państwa.

To też słusznie zauważył na komisyi jeden z wybitnych posłów niemieckich, że Galicyanie wyjednali sobie bardzo mądre postanowienia, lepsze, aniżeli będą miały inne kraje.

Szczególniejszą zaś uwagę chcę zwrócić na bardzo dla nas korzystne ubezpieczenie dobrowolne i dla tego po przyjęciu tych postanowień przez parlament, wyjaśnię jeszcze raz szczegółowo postanowienia ubezpieczenia i napiszę sprawozdanie, a ponadto będzie obowiązkiem posłów ludowych objaśnić należycie ludność o postanowieniach ubezpieczenia i zachęcić ją do korzystania z tych dobrodziejstw, które ubezpieczenie dać może.

Dużo jednak będzie trzeba trudów i umiejętnej pracy, by powyż opisane postanowienia dla Galicyi przeprowadzić przez pełny parlament w drugim i trzecim czytaniu i nie dopuścić do ich zmian. Praca ta spadnie w pierwszej linii na członków komisyi ubezpieczeniowej, a potem na wszystkich posłów ludowych.

Co myślą ludowcy o religii?

Gdy na kongresie w Tarnowie odczytywano rezolucye programowe o naszych dążeniach narodowych i ludowych, z końca sali, zapełnionej tysiącznym tłumem, odezwały się pytania: „A religia? religia?! Wołający chcieli widocznie dowiedzieć się, jak odrodzone Polskie Stronnictwo Ludowe zamierza określić swój stosunek do wiary katolickiej.

A po kongresie, gdy różne gazety rozbierały nasze uchwały tarnowskie i albo je chwaliły, albo im przyganiały, gazetka księży „Lud katolicki" gwałtownie na nas uderzyła za to, że na kongresie nic o religii nie wspomnieliśmy.

Potem i w Sejmie i w innych zebraniach ciągle nam powtarzano i powtarzają to samo pytanie, które w Tarnowie kilku włościan w końcu sali podczas czytania rezolucyi stawiło.

Trzeba więc na to pytanie odpowiedzieć publicznie i szczerze.

A nasamprzód wypada wyjaśnić dlaczego mówiąc na kongresie o polityce naszego stronnictwa, o religii nie wspomnieliśmy.

Uczyniliśmy to nie przez jakieś zapomnienie o religii, ale po pierwsze dla tego, że **program P. S. L. bardzo wyraźnie nasze stanowisko w sprawie religii katolickiej już określił**, a powtóre dla tego, że **religię** chcemy nosić w sercu i sumieniu naszem, a **nie chcemy jej nadużywać do walki politycznej.**

Program nasz, przy którym wiernie stoimy, oddał hołd religii katolickiej, uznał ją za najsilniejszą warownię interesów narodowych, a tem samem stanowczo oświadczył się przeciw prądom masońskim, zwalczającym wiarę.

Zdawało nam się tedy, że wystarczy na kongresie stwierdzić, jako przy tym naszym programie obstajemy i że byłoby nadużywaniem Imienia Bożego, gdybyśmy bez potrzeby ciągle o wierze nasze zapatrywania głosili.

Lecz gdy nasze milczenie obudziło pewne wątpliwości, jest obowiązkiem naszym uczynić ponownie publiczne wyznanie wiary.

Niechże więc każdy, kto tego chce się dowiedzieć, przyjmie raz na zawsze do wiadomości, że **ludowcy uważają wiarę katolicką za najświętszy i najdroższy skarb, że w razie potrzeby bronić jej są gotowi przeciw wszelkim zamachom wrogów.**

Lud polski jest w olbrzymiej większości katolickim i **głęboko religijnym.** Polskie Stronnictwo Ludowe, obejmujące masy włościańskie, skazywałoby się samo na zagładę, gdyby nie uznawało tej rzeczywistości i szło do ludu polskiego bez wiary lub z walką przeciw wierze katolickiej. Dalel ie od nas tak bezbożne i nierozsądne zamiary. Przeciwnie, jeżeli już tego potrzeba, możemy nasze zasady i dążenia ludowe oprzeć na granitowej podstawie wiary katolickiej, możemy dowodzić łatwo, że **każde nasze żądanie jest zgodne z zasadami Pisma Świętego.**

Istotnie, taki teraz duch poczyna ożywiać społeczeństwa, że widzimy wyraźny powrót do wiary nawet żywiołów zbłąkanych w pogoni za doczesnymi ideałami. Duch buntu przeciw przemocy i niesprawiedliwości ludzkiej dawniej nieraz się kojarzył z duchem buntu przeciw wierze. Minęły te czasy. Dziś przeciw wszelakiemu złemu idziemy w Imię Boże, z otuchą w zwycięstwo dobrej sprawy.

I choćby gazetki księże, a nawet i księża sami obwoływali przeciw Polskiemu Stronnictwu Ludowemu nową wojnę religijną, my, ożywieni prawdziwą wiarą, możemy na te napaści niezasłużone wołać: „Pan z nami"!

My Ludowcy przetrwali już i wyklinanie z ambon i odmawianie chrztu, spowiedzi, pogrzebów katolickich. — Przetrwaliśmy straszne prześladowanie duchowieństwa, o których radzibyśmy już zapomnieć. Ale gdy dochodzą nas wieści, że zanosi się na nową walkę kleru z nami, gdy nam nie tajno, że pewien dostojnik tę nieszczęsną walkę roznieca, zanim ona wybuchnie pożogą, groźną dla spokoju w kraju i dla interesów kościoła katolickiego, niech nam wolno będzie wyrazić to przekonanie, że w zwierzchniczych kołach duchownych te podżegania nie znajdą posłuchu, **a raczej zasłużą na skarcenie.**

Może nam przyszłość oszczędzi już przykrego widoku pasterzy, rozpraszających owieczki, duchownych, zwalczających z kazalnic zbożne dążenie ludu do sprawiedliwości. My w każdym razie z wiarą w sercu pójdziemy za głosem Boskiego Mistrza, który błogosławił rzeszom ludowym i mówił do nich: „Błogosławieni, którzy łakną sprawiedliwości, albowiem sprawiedliwości dostąpią".

Uwagi na czasie.

Jak Wam Szanowni Czytelnicy wiadomo, dnia 14-go lutego uchwalono reformę wyborczą do Sejmu galicyjskiego. Niestety, aby ona była zupełnie dobra, nie bardzo mi się zdaje, bo panowie nie mając co lepszego do wymyślenia, tak pokręcili okręgi wyborcze, że niejeden ani przypuszcza dzisiaj, za kim będzie w przyszłości głosował. Lecz nie o to mi chodzi. W lecie prawdopodobnie będzie Sejm rozwiązany i rozpisane nowe wybory. Widzieliśmy już dwa razy wybory do parlamentu na podstawie czteroprzymiotnikowego głosowania. Zdawało się, że będzie bardzo dobrze, tymczasem nadzieje te zawiodły. Do parlamentu weszło dużo ludzi nieodpowiednich. Dlaczego? Otóż główną przyczyna leży w tem, że dużo z pomiędzy naszych chłopów nie ma poczucia honoru i uczciwości, o czem sam się naocznie miałem sposobność przy wyborach do parlamentu przekonać się, że nie swój sprzedaje za marne piwo lub wódkę. Drugiego nęcą obiecanki, jakie mu daje kandydat na posła, a których z zasady nie dotrzymuje. Inny znów sprzedaje swój głos wprost za pieniądze. Nie pytają się, jaki będzie z tego człowieka poseł, tylko ile da pić lub jeść. Bracia chłopi! Zerwijcie już raz z tą smutną nawyczką z czasów przekupnych rządów szlacheckich. Pokażcie, że minęły już te dobre czasy dla panów, kiedy lud cały tonął w ciemnocie, pokażcie, żeście dorośli do reformy wyborczej i nie dajcie się uwodzić za marną pamułę lub pieniądze. Jakich wybierzecie posłów, taki będzie Sejm. Wyszukajcie sobie ludzi rozsądnych o dobrej woli i czystem sumieniu, aby Was i praw Waszych należycie bronił. Niech Wami nie kieruje zazdrość, że ten lub ów z Was nie został wybrany, chociażby się nadawał, bo gdyby każdy rozumniejszy człowiek chciał być posłem, to z każdej gminy musiałby wyjść choć jeden poseł. Wybierajcie ludzi światłych i o silnej woli, którzyby potrafili twardo stać na swoim zaszczytnym posterunku, bo takich ludzi tam trzeba, abyście później nie narzekali, że macie złych posłów.

Kiepura, radca pow., Baczyn 21 lutego 1914 roku.

Kończcie śledztwo!

Od dwóch miesięcy toczy się w łonie Stronnictwa Ludowego zacięta walka między dwoma obozami. Zwolennicy łapownictwa użyli najniegodziwszych środków, aby zohydzić tych, którzy przeszkodzili niecnej ich robocie. Nie wystarczyło samo wykrycie brudnych sztuczek sprzedawczyków, ale walka na całej linii z niemi musiała być podjętą.

Kto zwycięży, rozstrzygnie lud. Przeciwko orzeczeniu ludu niema apelacyi.

Im prędzej walka ta skończy się, tem prędzej będziemy mogli zabrać się do produktywnej pracy, bo walka wszystką energię nam pochłania,

Pamiętajmy jednak o tem, że sprzedawczykom należy się zasłużona odprawa. Gdybyśmy ich należycie nie ukarali, to pierwszy lepszy drapichrust powie, że najlepszy interes jest zbałamucić chłopa, później sprzedać go, a za to jeszcze pochwałę otrzymać. Do tego nie dopuścimy.

Że mieliśmy zdrajców naszej sprawy, mam dokumenty w ręku, które tu za zbyteczne uważam przedkładać, bo każdy, kto choć trochę zajmuje się życiem publicznem, powinien się był o nie postarać.

Kończę apelem do Was o których skórę tu idzie, kończcie śledztwo, abyśmy prace skierować mogli na właściwe tory. *Stanisław Haluch, chłop i robotnik sezonowy.*

Kto czem wojuje. Pan Stapiński stanowczo nie ma szczęścia obecnie — nawet do dowcipów — choć co-prawda nigdy dowcipnym nie był. Niedawno zamieścił w „Przyjacielu" kawał równie jak on ordynarny. Zestawił mianowicie nazwiska piętnastu posłów, nie chcących dalszej komitywy z osobnikiem, który jak sam wyznał w Rzeszowie, „wlazł w błoto i w świństwie dosyta się kalał. Z nazwisk tych wyjęte poszczególne litery, utworzyły wyraz, którego żadne szanujące się pismo nie może powtórzyć. Ale — kto czem wojuje, od tego zginie — powiada przysłowie. Dostał też p. Stapiński ciętą odprawę w „Kuryerze lwowskim". Zestawiono tam tę samą piętnastkę posłów, tylko rzeczywiście w dowcipny a nie ordynarny sposób, jak to widzimy poniżej:

Jedynak
J**a**chowicz
Wito**s**
Średn**i**awski
Kędzi**o**r
Wró**b**el
Rey
Angerman
Bia**ł**-y
Boj**k**o
Dł**u**gosz
Rue**b**enbauer
B**a**naś
Rusi**n**
M**y**jak

W zestawieniu tem litery tłuste, czytane z góry na dół, określają bliżej działalność polityczną p. Stapińskiego. Tem się też tłomaczy, dlaczego p. Stapiński tak znienawidził ową piętnastkę posłów.

Sześć prawd, o których każdy gospodarz pamiętać powinien.

1. Dochód z rozchodem musi żyć w zgodzie, jeżeli gospodarstwo ma dobrze się rozwijać, nastąpi zaś to wtedy, gdy każdy gospodarz prowadzić będzie ścisłą kontrolę dochodów i wydatków, przez stałe ich zapisywanie.

2. Sprawianie bogatych chrzcin, wesel, imienin lub styp, przyzwyczaja do lenistwa i lekkomyślności, a często prowadzi do ruiny.

3. Jarmarki, targi, odpusty i t. p. są najlepszemi okazyami do zapijania się, marnowania grosza i zdrowia, dlatego o ile nie zachodzi konieczna potrzeba, należy ich unikać.

4. Procesy, to największa plaga naszych włościan, gdyż pociąga za sobą znaczne koszta, stratę czasu, zaniedbanie gospodarstwa a nawet ruinę. Uniknęlibyśmy zaś tego w znacznej części, gdybyśmy mieli w pamięci słowa z pacierza, tak często bezmyślnie klepane: „Odpuść nam nasze winy".

5. Żydzi i niemcy, to spółka hultajska i nasz odwieczny wróg, który nas chce wyzuć z ziemi ojców naszych i przez wypędzić na zgubę. Kupując zatem u nich towar lub sprzedając im ziemię, popieramy i przyczyniamy siły wrogom naszym, a przez to sami siebie dobijamy.

6. Ziemia, którą mamy, to świętość przekazana nam przez ojców naszych — powinniśmy zatem strzedz jej jak oka w głowie, starać się zwiększyć jej wydajność przez zastosowanie najnowszych wypróbowanych sposobów uprawy roli i nie pozbywać jej lekkomyślnie, jak to robią niektórzy panowie nasi, lecz owszem starać się powiększyć swą posiadłość, bo wtedy tylko możemy spodziewać się pewnej przyszłości, której na imię **„Polska ludowa".**

Co robią nasi posłowie.

Interpelacya pos. Siwuli i tow. do c. k. Rządu w sprawie **niesystematycznego budowania mostu na rzece Wisłoce** pod Dębicą w powiecie Ropczyckim. W roku ubiegłym rozpoczęto budowę mostu na rzece Wisłoce pod Dębicą przez firmę Zacharyjewicz i Spółka, która to firma z nieznanych powodów roboty wykonuje bardzo powoli, na czem cierpi okoliczna ludność powiatu Ropczyckiego, Pilzneńskiego i Mieleckiego, zamieszkała po lewym brzegu rzeki Wisłoki, która po każdem większem wezbraniu wody zostaje odcięta od miasta Dębicy, gdzie odbywają się targi i są siedzibą władz.

Przyspieszenie budowy wyż wymienionego mostu ma doniosłe znaczenie pod każdym względem, albowiem ludność wszystkie zakupy jakoteż sprzedaż bydła trzody i inne produkta rolne załatwia w mieście Dębicy.

Przyspieszenie budowy mostu jest wskazane i konieczne z tych względów, że ludność, mająca grunta nad rzeką Wisłoką, przez wylew sześciokrotny zupełnie została zniszczoną. Rozpoczęcie robót na szeroką skalę jest rzeczą konieczną, aby jej dać możność zarobkowania i w ten sposób uratować ją od ostatniej nędzy.

Podpisani przeto zapytują c. k. Rząd: Czy zechce zbadać przyczyny powolnej budowy na rzece Wisłoce? I czy zechce wpłynąć, ażeby roboty rozpoczęto na większą skalę, aby ludność dotknięta klęską powodzi znalazła możność zarobkowania. *Jan Siwula i tow.*

W sprawie niszczenia lasów. Zważywszy, że brak drzewa opałowego i materyałowego staje się wielką i powszechną klęską dla całego kraju, a zwłaszcza dla ludności włościańskiej w całej Galicyi.

Że prawdą jest, iż nawet gminy położone w okolicach, obfitych w lasy, nie mogą dostać drzewa odpowiedniego na budowę za żadne pieniądze, a drzewo na opał płacą na wagę złota.

Zważywszy, że przyczyną tej dotkliwej klęski dla ludności bywają hurtowne sprzedaże lasów i wywóz od najgrubszego do najcieńszego za granicę. Że to ogołocenie lasów ma także bardzo ujemny wpływ na stosunki atmosferyczne, a zatem **i na klęski rolnicze,** tak często się powtarzające w ostatnich czasach, to nie ulega wątpliwości, wnoszą podpisani: Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Wzywa się c. k. Rząd, aby wszelkiemi możliwemi sposobami tamował i **utrudniał wywóz drzewa za granicę Galicyi.**

2. Wzywa się c. k. Rząd, aby ludności dotkniętej brakiem drzewa przyszedł z pomocą przez stosowne urządzenie składów i sprzedaży drzewa z lasów państwowych po umiarkowanej cenie na wszystkich stacyach kolejowych.

W ostatnich dniach lutego i 1 marca 1914, zapadły w Sejmie dwie ważne uchwały, dotyczące bezpośrednio ludność włościańską. Mianowicie na podstawie referatu pos. Żardeckiego podwyższył Sejm kapitał centralnej kasy dla spółek rolniczych z **dwóch milionów koron na pięć milionów koron.** Następnie uchwalił Sejm projekt ustawy, wedle której podwyższył sumę kapitału pożyczkowego z **dziesięciu na dwadzieścia milionów koron.** Podwyższenie to było niezbędnie potrzebne, bo w przeciągu lat siedmiu suma pierwotna 5 milionów koron, a następnie dalsza suma 5 milionów koron, została w zupełności wyczerpaną, a po dwóch latach klęsk elementarnych do komisyi krajowej dla włości rentowych przy wydziale krajowym wpływały tak liczne zgłoszenia, że obecnie już zachodzi potrzeba udzielenia pożyczek w kwocie **trzech milionów koron.**

W komisyi gospodarstwa krajowego postawił poseł Witos wniosek o zwołanie ankiety, którąby się szeroko zastanowiła nad środkami służącymi do podniesienia rolnictwa i przemysłu rolnego w każdym kierunku.

Wniosek uchwalono.

Na posiedzeniu sejmu z dnia 26 lutego b. r. poseł Witos postawił i uzasadnił następujące rezolucye:

Wzywa się c. k. Radę szkolną krajową, aby szła na rękę gminom wiejskim, mającym warunki a żądającym przekształcenia istniejących szkół na więcej klasowe i aby za podstawę brano liczbę dzieci a nie inne względy.

2. **Wzywa się c. k. Radę szkolną krajową, ażeby przyszła do sejmu z projektem zniesienia dwutypowości seminaryów nauczycielskich.**

Rezolucye te zostały **dostatecznie poparte i przez sejm uchwalone. Jestto olbrzymi sukces** jaki nasi posłowie potrafili w sejmie odnieść.

Sejm również uchwalił na wniosek posła Witosa i po jego przemówieniu uruchomienie funduszu dziesięciomilionowego na zasiłki bezzwrotne dla gmin wiejskich na budowę szkół.

Również na wniosek tego samego posła uchwalił sejm wezwanie do wydziału krajowego, ażeby przyszedł z wnioskiem i projektem zniesienia prestacyi szkolnych na płace nauczycieli.

Następnie na jego wniosek uchwalił sejm wezwać Wydział krajowy, ażeby utworzył odpowiedni fundusz na drogi gminne pierwszej i drugiej klasy, z których mogłyby czerpać takowe zasiłki bezzwrotne i pożyczki bezprocentowe.

Sprawy emigracyjne. Poseł Witos przemawiał dwukrotnie w sprawach emigracyjnych, piętnując nadużycia władz politycznych tak przy wydawaniu paszportów, jak też nieuzasadnionem karaniu emigrantów, to samo w sprawach zapomogowych i rozmaitych innych.

Wzniósł też w sprawach szykan emigracyjnych odpowiednią interpelacyę. Wniósł interpelacyę w sprawie nieprawnego przypisania podatku Barbarze Cholewickiej w Szczurowej, interpelacyę w sprawie zniesienia uchwały Wydziału spółki łowieckiej w Siennowie, powiecie przeworskim przez starostwo tamże, wydzierżawiającej prawo polowania na gruntach tej gminy Janowi Weselakowi.

Poseł Krężel interpelował c. k. Rząd w sprawie fundacyi Szubów, w sprawie dewastacyi lasu w Przerytym borze, Wydział kraj. interpelował w sprawie opłat szynkarskich. Przedłożył Sejmowi petycyę naczelników gmin, powiatu pilzninskiego, w sprawie pomocy dla powiatu, dla złagodzenia klęsk gospodarczych.

Wnioski posła Dra Bardla: W sprawie zmiany ustawy o pensyach wdowich i sierocych po nauczycielach ludowych. Wedle art. 52. ustawy z 11. czerwca 1905 Nr. 73 Dz. u. kr. normującej prawne stosunki nauczycieli ludowych, jest w ustępie ostatnim przepis, że sieroty po nauczycielu i nauczyciele mają pobierać pensyę sierocińską po 120 kor. rocznie, jednak wszystkie sieroty nie mogą otrzymać razem więcej niż 400 kor.

Przepis ten jest niesprawiedliwy, gdyż daje liche zaopatrzenie, zaledwie trojgu dzieciom sierotom po nauczycielu i nauczycielce, resztę zaś dzieci od wszelkiego zaopatrzenia wyklucza.

Wobec tego **Wysoki Sejm raczy uchwalić**: Przepis § 52. ustawy o nauczycielach ludowych ustęp ostatni zmienia się w ten sposób, iż się z niego zdanie, „a do kwoty 400 kor. najwyżej na wszystkie dzieci razem" opuszcza.

Dostarczenie przez c. k. Rząd funduszów na wprowadzenie ustawy o Sądach rozjemczych. Potrzeba wprowadzenia po gminach Sądów rozjemczych, któreby zapobiegały chodzeniu tysięcy ludzi po sądach i wyczekiwaniu tam sprawiedliwości, która na miejscu łatwo wymierzona być może, jest już rzeczą powszechnie znaną. Wprowadzeniu odnośnej ustawy w życie stoi jednak na przeszkodzie ta okoliczność, że Wysoki c. k. Rząd, który przez ulżenie pracy Sądom wielką odnosi korzyść, wkłada ciężar utrzymania Sądów rozjemczych na gminy, rozszerzając w ten sposób ich zakres poruczonego działania i zwalając na nie nowe ciężary. Tak być nie powinno i ciężar utrzymania Sądu rozjemczego przynajmniej na wsi, powinien spaść na skarb państwa.

Z tego powodu **Wysoki Sejm raczy uchwalić**: Wzywa się c. k. Rząd, aby tym gminom wiejskim i miejskim, które chcą u siebie założyć i utrzymać Sądy rozjemcze, dostarczył na całkowite ich utrzymanie potrzebnych funduszów.

Przejście dróg powiatowych w powiatach politycznych Wieliczka—Podgórze na etat dróg krajowych. Wzywa się Wydział krajowy, aby po przyłączeniu miasta Podgórza do Krakowa, wszystkie drogi powiatowe utrzymywane kosztem Rady powiatowej w Wieliczce, przejął na etat dróg krajowych, z tej przyczyny, że po odłączeniu od powiatu autonomicznego wielickiego miasta Podgórza, powiat ten nie będzie w stanie spełnić swych obowiązków dla braku funduszów.

Przyłączenie miasta Podgórza do Krakowa nie jest sprawą tylko tych miast, względnie powiatu krakowskiego i powiatu autonomicznego wielickiego, lecz jest sprawą całego kraju, przez złączenie bowiem Podgórza z Krakowem, zyskuje kraj udatne zwiększenie się drugiej swej stolicy, nadto zaś miasto Kraków, niegdyś serce Polski, staje w rzędzie miast wielkich.

Z tych przyczyn nieznaczny wydatek, jaki kraj przez objęcie dróg powiatowych w powiecie autonomicznym wielickim ponieść ma, jako mający charakter wybitnie społeczny i narodowy, winien być w budżet krajowy wstawiony, zwłaszcza, że istnieje już przepis, wedle którego drogi pow. mają być z czasem przez kraj obejmowane. *Bardel.*

Otwarcie przystanku kolejowego w Jodłówce ad Wałki.

Na głównej linii kolejowej prowadzącej ze Lwowa do Krakowa pomiędzy stacyami Czarną i Tarnowem istnieje od lat wielu stacya Wałki, która jednak nigdy otwartą nie była. Licznie wnoszone prośby i podania gmin okolicznych interesowanych do władz kolejowych o otwarcie tej stacyi pozostały bez skutku i obecnie jest stan taki, że mając kolej w najbliższem sąsiedztwie, nie mogą wcale z niej korzystać.

Wobec tego że z otwarcia tej korzystałyby w wysokim stopniu tak gminy jak też i skarb kolejowy, gdyż między innymi znajdują się tam także wielkie dobrze zagospodarowane gospodarstwa leśne, **Wysoki Sejm raczy uchwalić**: Wzywa się się c. k. Rząd, ażeby spowodował władze kolejowe do jak najspieszniejszego otwarcia przystanku kolejowego we „Wałkach" dla ruchu osobowego i towarowego. *Witos.*

Utworzenie przez Rząd odpowiedniej drogi z Sierczy do Wieliczki. Droga gminna z Sierczy prowadząca do Wieliczki bywa stale w czasach większych jarmarków miejscem przejazdu niezliczonych fur i przegonu tysięcy zwierząt domowych, czyto na jarmark, czy z jarmarku.

Wskutek tego droga ta mimo starań gminy jest stale zabagniona i szczupłymi środkami gminy nie da się w porządku utrzymać.

Ponieważ zaś jarmarki są instytucyą rządową, przeto **Wysoki Sejm raczy uchwalić**: Wzywa się c. k. Rząd, aby drogę gminną w Sierczy do Wieliczki prowadzącą, albo własnym kosztem utrzymywał, albo dostarczył gminie funduszów na utrzymanie należyte tej drogi. *Bardel.*

Prawdziwym patryotyzmem jest patryotyzm zgodności, ofiarności i wzajemnego poszanowania.

St. Szczepanowski.

Jak długo będziemy chromali?

Pańszczyzna na czołach naszych wyorała uległość, a wieki upodlenia zabiły w nas samodzielność. Ciągle szukamy opiekunów — mimo tego, iż wiemy o tem, że jesteśmy siłą olbrzymią, mimo tego, że zdajemy sobie sprawę, że opieka ta prawa nam grabiła, a byt ekonomiczny grubo podkopała. Ogół nas tkwi jeszcze w tej gorączce pańszczyźnianej i czeka, co na wsi powie ksiądz i dwór. Czyż słowa, które w każdej niemal wsi się słyszy: „żeby ino chciał ksiądz albo dwór, toby było inaczej“, nie świadczą o braku naszej samodzielności.

Młodzież ludowa chłopska — pobierająca wyższą naukę w dwóch miastach galicyjskich, wytworzyła zrzeszenia. Czy jednak ta władza ojców nie paraliżuje rozwoju stowarzyszenia tej olbrzymiej masy synów chłopskich? Niestety tak. Tylko, że w miastach wielkich wyrocznią i mądrością już nie jest ksiądz ani dwór, ale ci, którzy wystarali się o patent postępu: socyaliści.

Krakowska nasza młodzież zorganizowana w *Czytelni Akademickiej*, w socyalistycznym *Promieniu*, a lwowska w podobnem „*Życiu*“, szuka rozwiązania swoich zagadnień polityki ludowej, ba nawet bierze wskazówki w codziennem postępowaniu.

Bracia Chłopi! Ślepy trzyma się kurczowo swego przewodnika, ale człowiek zdrów i pełen sił, idzie naprzód, a żelazna jego wola i przeświadczenie o sile, nie trzyma go w rezerwie, lecz wytycza innym kierunek postępowania.

Czy nie jesteśmy czynnikiem jedynym, który decydować ma o przyszłości narodu? Czyż młodzież nasza nie ma dosyć energii i sprężystości, aby oparcia szukać musiała u tych, których frazes jest szczytem mądrości i postępu? Czyż nieugięty nasz chłopski rozum jest gorszy od nielogicznych nieraz kombinowań przy zielonym stoliku?

Wiemy o swej sile i mocy — wyleczmy się tylko już raz z dziedzicznych naszych słabostek, które czynią nas masą potulną i chciejmy zrozumieć jedno, — że ruch ludowy jest ruchem żywiołowym i że wobec tego nie odrazu obejmie dane stronnictwo w swój program praktycznego postępowania wszystkich postulatów zasadniczych polityki ludowej. „Piast“ jest bezsprzecznie dalszym olbrzymim krokiem w rozwoju ruchu ludowego i w stosunku do dawnego stronnictwa właśnie z punktu widzenia tych postulatów polityki ludowej o całe niebo radykalniejszem i bardziej postępowem. O tem wszyscy ludowcy wiemy. Ulegli czekamy jednak, aż o tem powie nam „Naprzód“.

Józef Zemła
ludowiec-akademik.

Polskie czasopiśmiennictwo ludowe.

(II.) Rok 1791 jest rokiem zwrotnym w dziejach ludu polskiego. Wówczas to została wypracowana konstytucya Majowa, która zwiastowała ludowi znaczne ulgi w jego położeniu społecznem. Po konstytucyi zaczęto rozrzucać ulotne broszury wśród ludu, ale lud nie czytał, bo mały procent chłopów umiał czytać. Znacznie później zaczęto wydawać gazety dla ludu, ale te upadały, bo lud się nie interesował niemi. Do takich gazet należały następujące: „Krakus“, „Wawel“, „Chata“ i t. d. „Piast“, „Przyjaciel Ludu“ w Chełmie, „Tygodnik Cieszyński na Śląsku, założony w 1848 roku przez Pawła Stalmacha, „odrodziciela Śląska“.

Aż dopiero, kiedy po latach różnych przejść umysł chłopski został z grubsza przeorany, wystąpił ks. Stojałowski, aby na nim siać i w tym celu założył dwa pisemka dla ludu: „Wieniec“ i „Pszczółkę“ w r. 1875. Są to więc pierwsze, naprawdę chłopskie gazety, które uświadamiały włościan przez poruszanie różnych spraw, dotyczących chłopa bezpośrednio. Więc lat temu 39 jak chłop, zapalony ognistymi artykułami ks. Stojałowskiego, zaczął na prawdę czytać gazety. Niedługo potem zaczął wychodzić we Lwowie „Przyjaciel Ludu“ redagowany przez Bolesława Wysłoucha w r. 1884; gazeta wówczas wielce patryotyczna i ideowa. W Krakowie założono pismo „Polak“ w r. 1896. Był to miesięcznik dla ludu, wydawany przez Jana Popławskiego. Pismo popularne, liczące dużo zwolenników wśród ludu. Pod zaborem rosyjskim wśród powszechnego chaosu w ideologii politycznej, znalazł się człowiek nazwiskiem Konrad Pruszyński, który jedyne wyjście narodu z ogólnego przygnębienia, widział w oświacie chłopa, w jego moralnem i materyalnem podniesieniu. Za środek zaś do tego celu prowadzący, uznał pismo ludowe. W r. 1882 zakłada „Gazetę Świąteczną“, którą pisze pod przybranym nazwiskiem Kazimierza Promyka (która dotąd jeszcze wychodzi). Tamże znany gorący działacz na niwie włościańskiej, Mieczysław Brzeziński w ówczesnym tygodniku „Głos“, założonym w r. 1886, silnymi artykułami wpływał na inteligencyę, aby się zajęła pracą nad ludem.

W Księstwie Poznańskiem jednem z pierwszych pism ludowych jest „Gazeta Grudziądzka“, na Śląsku Górnym „Katolik“ i „Górnoślązak“.

Takie są najważniejsze i najstarsze polskie gazety ludowe.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Działalność powiatowych instruktorów sadownictwa.

Instytucya powiatowych instruktorów sadownictwa, czy wogóle ogrodnictwa, jest u nas dosyć młoda i mało znana, wskutek czego ludzie jej nie rozumieją i z niej należycie nie korzystają. Dlatego sądzę, że nie zaszkodzi, gdy o tej instytucyi nieco napiszę i podam, jak jest teraz, a jakie są dążenia na przyszłość.

Teraz czynności powiatowego instruktora sadownictwa dzielą się na dwie części: kierowanie szkółkami drzew owocowych i na nauczanie sadownictwa, czyli udzielanie instrukcyi.

Instruktor jako kierownik szkółek ma przeznaczać odmiany drzew owocowych do hodowli w szkółce, a przez

nią także w powiecie (rzecz to pierwszorzędnego znaczenia), przypilnować robót w szkółce, aby były należycie i w swoim czasie wykonane, dalej zająć się handlem drzewek, to jest sprzedażą w miejscu i wysyłką kolejową, utrzymać szkółkowe książki i wykazy, wreszcie załatwiać korespondencyę zakładu.

Instruktora jest zadaniem nauczyć lud umiejętnej pracy w sadzie i pokazać, jak się co robi, więc **bezpłatnie pomagać w zakładaniu sadów,** nauczyć racyonalnej hodowli drzew owocowych i obchodzenia się z owocem. Instruktor ma organizować przeszczepianie starszych drzew, dających liche owoce, odmianami handlowemi, urządzać wykłady i kursy z ogrodnictwa po wsiach, agitować za zakładaniem sadów i innych plantacyj handlowych, organizować handel i przeroby owocowe, wreszcie urządzać kursy dla nauczycieli ludowych, a gdzieniegdzie uczyć ogrodnictwa dzieci w szkole.

Jak widzimy instruktor ma dużo obowiązków do spełnienia. Wykonałby je wszystkie dobrze, gdyby w pewnym porządku po sobie następowały. Stąd też pochodzi mała wydatność pracy instruktorów. Stąd nieporządek w szkółkach, podrożenie produkcyi szczepów i brak wyników na wsi. Jeżeli do tej niezgodności obowiązków dodamy brak regularnej kontroli zawodowej, niedoskonałość ludzką instruktorów, nieufność do nowych rzeczy i dziwną opieszałość większej części naszego ludu, w końcu bardzo częste zniechęcenie instruktora, wskutek niejasnego stosunku służbowego, to otrzymamy pełny obraz przyczyn dzisiejszego stanu w tej dziedzinie.

Powiatowe zakłady sadownicze to tylko tak szumnie nazwane szkółki drzew owocowych i czasem leśnych z początkami sadów matecznych. **Szkółki** są zwykle **zakładane bez planu**; pierwotnie zakrojone na małą skalę ściśle do potrzeb powiatu, potem w miarę powodzenia rozszerzane na dokupionym gruncie, jaki był w bezpośredniem sąsiedztwie bez względu, czy się nadaje pod szkółki. Nic też dziwnego, że takie i w dorywczy sposób prowadzone szkółki nie spełniają pokładanych w nich nadziei. Do czegóż się dąży?

Zmierza się do ułatwienia pracy instruktorom, do ujęcia całej akcyi popierania sadownictwa w jednolity kierunek.

W pismach zawodowych i w rozmowach inteligentnych ogrodników ujawnia się przekonanie:

Należy stworzyć przy Wydziale krajowym organ kontrolny nad zakładami powiatowymi i instruktorami i zarazem uregulować tworzenie posad instruktorów powiatowych, aby stanowili jednorodną instytucyę.

Trzeba uwolnić instruktorów od prowadzenia szkółek owocowych, aby mieli czas poświęcić się swemu prawdziwemu zadaniu, a dodać im czysto naukową owocarską pracę, polegającą na zbieraniu statystyki sadowniczej, na badaniu odmian miejscowych, poddawaniu doświadczeniom odmian nowych w zakładzie powiatowym, jak to się dzieje zagranicą. Instruktorowie powinni też mieć możność i czas do uzupełnienia swego wykształcenia zawodowego.

Powinno się stworzyć zakłady sadownicze choćby okręgowe, obejmujące sad wzorowy do demonstracyj, sad do doświadczeń nad odmianami owoców i warzyw i szkółki owocowe próbne, z którychby drzewek nie sprzedawano. Byłyby to niejako warsztaty pracy nauczycielskiej i naukowej dla instruktorów. Tuby się odbywały wszelkie kursy dłuższe sadownicze; tuby próbowano różnych odmian, zanimby je puszczono w handel. Zbiór spostrzeżeń z kilku zakładów porównanych ze sobą stanowiłby ważną podstawę do oceny odmian i do dalszej akcyi.

Należy urządzać regularne zjazdy wszystkich instruktorów i pomologów w kraju, organizować wspólne wycieczki naukowe i brać udział przez delegatów w zjazdach państwowych i międzynarodowych, aby obcemi zdobyczami wzbogacić kraj i swą obecnością świadczyć, że żyjemy i rozwijamy się.

Spełnienie tych dążeń i myśli nad rozwojem sadownictwa leży w rękach naszej najwyższej władzy autonomicznej i słuszność ma p. Fr. Ordyk, gdy apeluje do posłów ludowych, aby tam spowodowali reformę. Od głowy trzeba zacząć!

Sprawa podniesienia sadownictwa i warzywnictwa jest sprawą czysto włościańską, bo wielki właściciel zawsze znajdzie sposób i środki, aby swój ogród postawić na nogi. Włościańscy posłowie powinni sobie tę ważną sprawę wziąć do serca i załatwić ją jak najlepiej dla dobra ludu.

Ign. Łukasik z Limanowej.

„Idź i czyń, choć serce twoje wyschnie w piersiach twoich — choć zwątpisz o braci twojej — choćbyś miał o mnie samym rozpaczać—czyń ciągle i bez wytchnienia, a przeżyjesz marnych, szczęśliwych i świetnych, a zmartwychstaniesz z pracy wieków i staniesz się wolnym Synem Niebios“.

Z. Krasiński.

Przegląd polityczny.

Rada państwa zbiera się na przedwielkanocne obrady dnia 5. b. m. Obrady zapowiadają się burzliwie z powodu niezgody pomiędzy Niemcami i Czechami. Rząd wiedeński. biorąc wzór z Galicyi, usiłował nawiązać pomiędzy nimi porozumienie, ale postępowcy niemieccy udaremnili rokowania..

Sprawcy zamachu w Debreczynie nie zostali dotychczas jeszcze wykryci. Nie ulega wątpliwości, że zamachem grecko-katolickiego biskupa węgierskiej narodowsci kierowała ręka rosyjska, mszcząc się za proces polityczny w Marmarosz-Sziget, wytoczony przez rząd węgierski rosyjskim agitatorom.

Narodziny Albanii. W tych dniach, zdaje się, odbędzie już wybrany przez europejskie mocarstwa na władcę Albanii książę Wid wjazd do swego państewka. W stolicy, porcie Duracco czynią gwałtowne przygotowania na jego przyjęcie, przebudowują na zamek jakiś stary odrapany zabytek budownictwa, zakładają pocztę, telegraf, oczyszczają miasto z brudów i błota, a dla uweselenia ludnosci wystawiono nawet dwa bezpłatne kinematografy, czyli teatry świetlne. Książę Wid przed objęciem tronu objechał Berlin, Rzym, Wiedeń i Petersburg, czyniąc staranie o poparcie polityczne i pomoc pieniężną.

Co słychać w Polsce.

Sejm lwowski skończył obrady dnia 4 b. m. Z najważniejszych spraw uchwalił on sejmową reformę wyborczą, budżet na rok bieżący i podwyższenie płacy nauczycielom.

Dobrodzieje nasi. Rząd rosyjski poczynił przygotowania uwłaszczenia chłopów w Królestwie polskiem. W uro-

czystościach, które mimo wysiłków, odbyły się bardzo skromnie, wzięły udział jedynie władze gminne, zmuszone zresztą do tego. Społeczeństwo nic o rocznicy „łaski“ carskiej nie chciało wiedzieć. Wszak carat uwolnił chłopa polskiego od pańszczyzny tylko dlatego, że nie widział się na tyle silnym po zgnieceniu powstania, ażeby cofnąć rozporządzenie Rządu Narodowego w 1863 r.

Pop ruski Hanyckij i hakatyści wytoczyli proces red. Krysiakowi za ujawnienie spisku rusko-pruskiego. Nie mając żadnych innych podstaw do zemsty, zaskarżyli go, że bez pozwolenia tłómaczył i drukował ich utwory, dzieła i t. p „płody ducha“. Bardzo pocieszny będzie ten proces, bo któż słyszał kiedy, aby listy urzędowe uważano za utwory literackie? Policya pruska urządziła w Poznaniu 60 z górą rewizyi w celu dostarczenia materyałów sądowych, ale nic nie znalazła.

W Stanach Zjednoczonych nastąpiło nieporozumienie pomiędzy Związkiem Narodowym Polskim, organizacyą liczącą 100 tysięcy członków, a Komitetem Obrony Narodowej, stojącym na tym samym gruncie, co Komisya Tymczasowa u nas. Jest jednak nadzieja, że nieporozumienie owe wkrótce zniknie. Poseł Bojko, prezes P. S. L., od lat członek honorowy Związku Narodowego Polskiego, wystosował w samą wigilię ub. roku do Z. N. P. list, w którym daje wyraz swemu zaufaniu do Komisyi Tymczasowej. Obecnie pisma polsko-amerykańskie przyniosły nam odbitkę fotograficzną tego listu, wraz z nawoływaniem do zgody i jedności w imię walki o niepodległość Polski.

KRONIKA.

Z powodu nawału materyału nie jesteśmy w stanie pomieścić wszystkich nadesłanych korespondencyi. Szan. Korespondentów prosimy o cierpliwość, z każdej nadesłanej korespondencyi zawsze korzystamy.

Głód i nędza zagląda do galicyjskich wsi. Do redakcyi naszej nadchodzą coraz częściej listy, to ze skargami, że władze nie przedsiębiorą prawie żadnej akcyi zapomogowej, to z prośbami do posłów. Ostatnio n. p. otrzymaliśmy list od Józefa Lewickiego, stolarza z powiatu buczackiego, który nie posiada pola, tylko nieduży ogród, a rzemiosło w tak ciężkich czasach zupełnie nie popłaca. Z innej strony kraju, mianowicie z powiatu wadowickiego dochodzi nas skarga również rozpaczliwa Ignacego Janika, właściciela 3 morgów, poszarpanych na wiele drobnych i rozrzuconych daleko od siebie kawałków 6 klasy ziemi i ojca czterech synów. Troska się on bardzo nie tyle o siebie, ile o młodych synów i pragnie ich wychować na pożytecznych społeczeństwu ludzi, ale w tem szlachetnem przedsięwzięciu staje mu ciągle na drodze bieda, tego roku sroższa, niż po inne lata. Rząd wiedeński, skwapliwy na podatki i rekruta, głuchy jest na tę straszną, powszechną nędzę. Niesłychanemi szykanami i sposobami policyjnemi zamyka on przed zarobkującymi granice i odbiera im wolność szukania pracy! Samopomoc społeczna dała nam nierównie więcej. Bracia z Królestwa i Poznańskiego przysłali już na powodzian po kilkadziesiąt tysięcy koron i wiele bardzo w naturze, a rodacy z Ameryki złożyli nawet około 100 tysięcy koron.

Frydel-Stapiński. Od jednego z czytelników naszych na Śląsku Cieszyńskim otrzymaliśmy kilka poniższych uwag, które zamieszczamy na dowód, że nawet poza granicami naszego kraju zdrada Stapińskiego żywym odbiła się odgłosem. Oto czytamy w liście ze Śląska: Szanowna Redakcyo! To co ruch ludowy przeżywa obecnie w Galicyi, my tu na kresach przeżyliśmy już przed dwoma laty. Wodzem ruchu ludowego był u nas niejaki Frydel, dyrektor Banku rolniczego w mieście Frysztacie, a kumał się on bardzo blizko ze Stapińskim. Pokrewne musiały to być natury, warcholskie usposobienia, bo obydwaj nastawiali zawsze chorągiewki w stronę wiatru i jeden jak i drugi, brali pieniądze na prawo i lewo. Stapiński brał od Stańczyków i rządu, Frydel ze swojego banku, z chłopskich oszczędności. Wkońcu, gdy się przebrało i suma zdefraudowanych pieniędzy wyniosła już z górą 80 tysięcy koron, Frydel choć kulawy wziął nogi za pas i uciekł do Ameryki. Po nim wszakże ruch ludowy na Śląsku znowu odżył i teraz pięknie się rozwija, gdy szkodnik nas już nie okrada, ani nie warcholi. Ja radziłbym Jasiowi pójść za przykładem kmoterka śląskiego. Tak gorąco przecie wyprawiał chłopów do Kanady na zimno i głód, czemu tam sam teraz nie idzie, do ziemi obiecanej? Frydlowi tam podobno dobrze, może i Stapińskiemu służyłoby szczęście. A ruch Wasz, bracia, odrodziłby się po zniknięciu z widowni galicyjskiej pamularza stańczykowskiego tak szybko, jak u nas na Śląsku po ucieczce Frydla! *Jan Czopek, Trzyniec.*

Karygodna gospodarka W poprzednim numerze napisaliśmy pod powyższym tytułem artykuł, omawiający sprawę deputacyi z powiatu Wielickiego do Lwowa. W tej sprawie otrzymaliśmy od posła Dra Bardla dłuższe sprostowanie, które w najbliższym numerze wydrukujemy.

Poseł Dr. Bardel wniósł w Sejmie kilkadziesiąt wniosków, poruszających żywotne sprawy aż pięciu powiatów.

Gościniec przez Biesiadki. Między innemi postawił wniosek, by przez Biesiadki w powiecie brzeskim poprowadzono gościniec, skutkiem czego wieś nadzwyczaj ruchliwa znaczenie by się podniosła i ustałyby ciągłe skargi mieszkańców, którzy wprost toną w bagnach, jakie tam na drodze panują.

Działalność posłów ludowych. W czasie obecnej sesyi posłowie nasi pracowali niezwykle energicznie. Przedstawiali niemal każdą krzywdę chłopską i domagali się jej usunięcia.

W przyszłym tygodniu zamieścimy dalsze wnioski, interpelacye pos. Witosa, Bardla, Serczyka zgłoszone w Sejmie. Dla braku miejsca nie mogliśmy tej olbrzymi masy wniosków obecnie w „Piaście“ pomieścić.

Towarzysze bredzą. Niema tygodnia, żeby socyaliści nie rzucali w swych piśmidłach karczemnych przezwisk i kalumnij na ludowców, potępiających branie łapówek. Z zajadłością głodnego psiaka napadają na każdego, kto im gratuluje obecnego towarzystwa w rodzaju Stapińskiego, Styły, Wójcika i im podobnych. Lubią się tarzać w błocie, ale nie radzi słuchają o tem. To też irytują się stale na „Piasta“, że wypomina im obecną przyjaźń z łapownikiem i puszczają w swojem głupiem „klimusiu“ różne „kaczki“, by się zemścić. W ostatnim numerze napisali, że „Piasta“ zalecają księża z ambony do czytania. Jesteśmy pewni, że żaden z ich czytelników w to, jak zresztą w żadną wiadomość „klimusia“ nie wierzy; dziwimy się tylko, że w redakcyi nie ma człowieka z wszystkiemi klepkami, króryby zwrócił uwagę na tego rodzaju brednie.

Zamiast się zajmować nami, lepiejby zrobili, gdyby tak coś napisali o „żwycięstwie“, do którego prowadzili zecerów, o czem nie poinformowali swych wyznawców.

„Największą potęgą jaka człowiek przeciwstawia niszczącym i uciskającym go siłom, jest wola. Nie fatalizm (los nieodmienny) rządzi światem, ale wola“. G. le Bon.

Z powiatów i gmin.

Lisówek 16 lutego. Wczoraj odbyło się w naszej gminie zebranie zwołane przez p. Stapińskiego. Przybyli Stapiński i pos. Madej i Bosak. Pierwszy zabrał głos p. Stapiński i zaczął oczywiście na swój sposób płaczliwie rozpowiadać o swojem nieszczęściu. Czekałem na wywody jego rzeczowe, lecz te uznał p. Stapiński za niepotrzebne. Zamiast przedstawić dowody, że sprawy chłopskiej nie zdradzał, on dowodzi, że nie mógłby skrzywdzić chłopa. Sądzi ciągle, jak widać, że chłop jeszcze nie umie myśleć, nie dorósł do sądzenia go, a może być tylko bezmyślnym chwalcą. Toteż ogólne wrażenie jego mowy na chłopach streściło się w słowach: **„bierze nas za głupców!!.** Zato drugi mowca wziął na szczerość i otwarcie zerwał zasłonę, kryjącą całą zgniliznę zasad p. Stapińskiego i zaznaczył, jak on się zapatruje na łapownictwo. Powiedział mianowicie: Ja mówię, dają — bierz, a rób swoje. — Dziwny rzeczywiście sposób rozumowania ludzi złych, którzy złymi uczynkami innych, usprawiedliwiają i mierzą własne. ale pomińmy to — czy to jednak jest usprawiedliwieniem postępowania p. Stapińskiego, który **sprzedał** za pieniądze **prawa ludu,** których obowiązany był strzedz jak oka w głowie i za nie walczyć. Do tego sam się przyznał i tego lud mu wybaczyć nie może — za taki czyn nie wystarczy na wiecu przeprosić i uważać sprawę za załatwioną. Ciężko musieli teraz zabiegać ci, co zdaniem p. Stapińskiego zdradzają jego, a tem samem lud, aby ocalić to, co wódz rzucił za pieniądze na pastwę wrogów ludu — reformę wyborczą.

Reszta mowców powtarzała „za panią matką“ Stapińskim lamenta nad niewdzięcznością chłopów, którzy nie pozwolili mu dalej prowadzić tak rentownego jak handel chłopską skórą. Panie Stapiński i towarzysze, którzy podajecie się za obrońców ludu i praw jego, a przychodzicie tumanić nas i siać zgniliznę podobnie jak w Lisówku na wiecu, wiedzcie, że celu nie dopniecie. Kto raz sprzedał prawa ludu, to raz zobowiązał się jako wódz za pieniądze działać na szkodę ludu, ten i drugi raz potrafi to zrobić. Jeżeli zaś p. Stapiński przypuszcza, że, gdy zaklnie się na żonę i dzieci, gdy zacznie rzucać gromy na księży i panów, na rząd i wysokie podatki, tem nam zamydli oczy, to się grubo myli — kto się na gorącem sparzył, ten na zimne dmucha. Można chłopa wziąć na kawał — jednak wmówić w niego, że to branie na kawał, jest dla jego pożytku i dobra, to nawet p. Stapiński tego nie potrafi, bo chłop ma swój chłopski rozum i pozna co zboże, co plewy i przeciw szkodnikom sprawy ludowej stanie jak jeden mąż do walki. Daremne żale, próżny trud. Bezsilne złorzeczenia.

Jeden z uczestników wiecu *Ludomił.*

Kosina (pow. Łańcut) 20 lutego. Jak po innych wioskach, choćby najbardziej uświadomionych i zorganizowanych pod sztandarem P. S. L. zawsze trafiają się jednostki, które idą przeciw tej sile ludowej, tak i tu w Kosinie jest kilku takich, których brednie wszechpolsko-konserwatywne zadawalają i w ich przedstawicielach jedynie widzą prawdziwych obrońców idei chłopskiej. Głównym zwolennikiem tego kierunku jest w Kosinie Tomasz Szczepański, który na spółkę z tutejszym proboszczem szerzy idee wszechpolskie i zaciekle zwalcza ludowców, spodziewając się, że wszechpolacy pomogą mu do zdobycia mandatu. Ale daremne jego wysiłki i pan Anaszkiewicz z Przeworska, opiekun wszechpolski nic mu nie pomoże, chociażby codziennie urządzał takie zebrania, jak w zeszłą niedzielę. W zeszłą mianowicie niedzielę postanowili wszech polacy policzyć się w własnej gminie i zwołali komitet związku chrześciańsko-ludowego na poufne zebranie, na które przybyło 30 osób. P. Jung z Przeworska zachwycał się związkiem i wzywał, by podczas wyborów głosowa na chłopów uznających program Związku. Następnie za brał głos Tomasz Szczepański i wygłosił mowę, którą m napisał wszechpolak Anaszkiewicz, a w której się chwalił że przy wyborach poprzednich głosował za konserwatyst ks. Lubomirskim li tylko dlatego, by nie oddać głosu n ludowca pos. Jachowicza. Że takie zdanie może pokutowa tylko w duszy pańszczyźnianej, to nie dziwota — lec przyznać ci się trzeba było lizuniu, że podczas tychże wy borów głosowałeś za piwo na ks. Lubomirskiego, któr dzień przed wyborami sprawił bibę sprzedawczykom spraw ludowej. Szczepański zamiast poprzeć chłopa, oddał gło za marną szklankę piwa konserwatyście, a teraz łami solidarność chłopską i idzie na lep wstecznictwa wszela kich odcieni. Lecz na nic wasze związki. Jak w Kosinie tak i w całym kraju jesteście bezsilni, wobec mas ludowych zrzeszonych około sztandarz P. S. L. *W. Borcz.*

Niepołomice (pow. Bochnia) 23 lutego. Dzisiaj o go dzinie 5-tej rano wybuchnął pożar w fabryce Wimmer Zieliński, Radziwiłł. Pożar zniszczył wszystko. Szkod wynosi około 4 milionów koron, a fabryka była ubezpie czona na 3 miliony. Fabryka wyrabiała najlepsze dachówk i dreny na całą Galicyę, toteż Wydział krajowy słuszni polecał wszystkim ten wyrób.

Przez zniszczenie tej fabryki wielką szkodę poniosł ludność okoliczna, która co czternaście dni pobierała prze szło 1400 koron tytułem zarobku.

Lipinki. Dnia 7 lutego b. r. odbył się w Lipinkach wiec organizacyjny P. S. L. Po referacie p. Wąsowicza (nie ma nic wspólnego z adlatusem p. Stapińskiego), przy stąpiono do zawiązania organizacyi, do zarządu które weszli: Naczelnik gminy p. Cionek Stanisław, jako prze wodniczący, p. Woźniak St., jako zast. przew., p. Dyrekto Małopolski Wład., jako sekretarz. Do wydziału weszl włościanie: Urbańczyk Seb., Szurek Jak., Staniszewsk Bł., Barzyk A., Patryk J., Ślusarz J., Szurek J., Bieniel St., Woźniak A.

Kryg. Z inicyatywy Pow. org. P. S. L. odbył się dnia 8 lutego w Krygu wiec, na którym licznie zebranie włościan po przemowie sekretarza Powiat organ. P. S. L. p. Wąso wicza, przystąpili jak jeden mąż do organizacyi i uchwalil następującą rezolucyę: „Mieszkańcy gm. Kryg, zebran na wiecu dnia 8 lutego 1914 r. uznają, że tylko odrodzon Polskie Stronnictwo Ludowe broni należycie praw chłop skich. Posłowi swojemu Eksc. Wł. Długoszowi składaj zebrani podziękę za dotychczasową wydatną pracę, pro sząc, aby nadal dla dobra ludu pracował, a wszystkim co nastają na jego cześć, okazują swoją najwyższą pogard przez umieszczenie tej rezolucyi w organie P. S. L. „Piaście“

Również wzywają zebrani posła Madeja, aby opuśc burzycieli jedności chłopskiej, a przyłączył się do tych którym naprawdę dobro chłopa leży na sercu“.

Wojciech Woźniak, przewodn., *Czech Tomasz*, zast. przew.
Konieczny Kaz., sekretarz.

Gębiczyn (pow. Pilzno). Do tego czasu nikt z nasze gminy nie poruszał spraw miejscowych, warunki jedna tak się ułożyły, że dalej milczeć nie można.

W naszej gminie była dawniej karczma żydowska w której ludność truła się wstrętną gorzałą. Dzięki Bog żyd nie otrzymał koncesyi i handluje sobie teraz skórkam i cielętami. Jedna więc pijawka odczepiła się od nasze chłopskiej skóry. Na nasze nieszczęście jest tu druga pi jawka i kto wie, czy nie gorsza od tamtej. Mamy tu bo wiem drugą rodzinę żydowską, która założyła drobny handel i roznosi swój towar w koszu po wsi, a nawet i wsiach sąsiednich i to najczęściej rano w niedziele i święta kato lickie i gwałtem w ludzi wpycha, częścią borguje im, czę ścią wymieniając za zboże. I znajduje się tu kilkanaście rodzin katolickich, które przyjmują żyda u siebie (często

…we święto) lub chodzą sami do niego po jego towar. A przecież mamy tu sklepik Kółka rolniczego w rękach chrześcijańskich i w tym sklepiku są wszystkie towary na wieś potrzebne. Więc po co iść do żyda i żywić go krwią katolicką? Niech żydek handluje ze swoimi współwyznawcami i na nich zarabia! Wstyd i hańba dla nas chłopi, abyśmy żyda naszą pracą karmili! Wstyd i hańba dla was, którzy do niego chodzą, a co gorsza wyśmiewacie się razem z nim z naszego Kółka. Ten żyd śmieje się z waszej głupoty, że wy się pchacie do niego. Idź bracie lepiej do miasta, a stroń przed żydem, bo to nasz wróg, to pijawka na nasza krew. Jeżeli przestaniecie do niego chodzić, to i on sam się wyniesie z naszej wsi. Jeżeli się nie upamiętacie, jeżeli nie przestaniecie wygadywać przed żydem na nasze Kółko, to wymienimy was wszystkich w gazetach z nazwiska, aby wszyscy oceniali wasze zasługi.

Włościanie S. J., W. P., J. N., J. Z.

Gręboszów (p. Dąbrowa) 22 lutego. „Przyjaciel" pomieścił list otwarty radcy z Beros Piotra Janasa. Przeczytawszy go — przyszedłem do przekonania, że list ten jest nielogiczną i bezsensowną grą słów, z której nietylko ja i inni czytelnicy, ale nawet sam redaktor „Przyjaciela" niewiele się wyznał, jak świadczy przypisek redakcyi. Nie będę go rozbierał, nie chcę bowiem podnosić jego bezwartościowości, ale mogę to napewno przypuścić, że został spłodzony w karczmie „u Mani". Zmuszony jednak jestem dla szerszego koła czytelników postawić pewne sprostowanie, a mianowicie, że kłamstwem jest, jakoby w Gręboszowie byli wszyscy chłopi podobnie myślący. Z wyjątkiem trzech, których sumienie jak i Stapińskiego podobne do czeluści i którzy nie sądzą Stapińskiego, gdyż boją się sami sądu — reszta niema słów potępienia na handlarza chłopskimi interesami, a jeszcze więcej na jego obrońców. Tak bracie Piotrze — chcąc krytykować pos. Bojkę, wywdzięcz mu się najpierw za te dobrodziejstwa, które ci wyświadczył. Co sam wartasz i za co jesteś uważany w gminie, to sam wiesz najlepiej, a rzuca także jasne światło na cię i to, że gmina ani ciebie Piotrusiu, ani nikogo z twojej rodziny nie ma i nie chce mieć w radzie, a jak pożądany jest twój głos i twoje wywody, to o tem poświadczy ostatnie posiedzenie rady gminnej. Co do strejku zaś, to dowody musiałyby jeżeli nie ciebie, to twoich przyjaciół skompromitować i to przyznasz sam, że lepiej ich nie rozbierać. Jakim jesteś ideowcem i obrońcą biednych, to spytajże tych ostatnich w Gręboszowie, a oni ci przypomną, jeśliś zapomniał, **sprawiedliwy rozkład i ściąganie podatków z błonia.** A więc co będziesz rozprawiał o idei, której od urodzenia nie uznawałeś i nie uznajesz — przyjmij tę zdrową radę — przycupnij — i zamiast wygłaszać alkoholem śmierdzące zdania, zajmij się lepiej gospodarstwem, by Menel nie musiał być znowu kuratorem.

M. K.

„Idźmy tych budzić, co śpią choć czuwają". **K. Libelt.**

Dr. Winc. Daniec.

O zapobieganiu procesom.

Ważnym krokiem naprzód w tym kierunku było założenie hipoteki.

Tu jednak Wiedeń dopuścił się ciężkiego na Galicyi grzechu. Aby bowiem za tanie pieniądze ustawie uczynić zadość, postanowiono, że urzędnik zakładający hipotekę płatny będzie po 4 centy od parceli.

Nie chodziło o to, żeby dobra była hipoteka, lecz, aby ich to mało kosztowało.

Rzecz oczywista, że urzędnik starał się jaknajwięcej zarobić, t. j. zrobić dużo, na czem oczywiście dobroć roboty cierpiała.

Założona w Galicyi hipoteka nie wartała nawet tych pieniędzy, które na nią Wiedeń przeznaczył.

Urzędnik, żeby zarobić, częstokroć nie szedł na pole, nie pomierzył gruntu, nie widział go nawet, lecz u wójta na wsi wypytywał czyje to pole, a czyje tamto, a wójt i mężowie zaufania z pamięci odpowiadali.

Wskutek tego hipoteka nasza już od początku samego była złą i te miliony, które kosztowała, poszły na marne.

Dodajmy do tego nie należyte wykonanie ustawy o zgodności stanu rzeczywistego ze stanem hipotecznym, a wkrótce doszło do tego, że *hipoteka zamiast procesom zapobiedz, stała się i jest dotąd niewyczerpanem źródłem procesów. W hipotece kto inny, a na gruncie kto inny.* Zrobi ktoś dług i nie odda na czasie, skarżą go, potem patrzą do hipoteki, czy ma co zaintabulowane, a znalazłszy, wystawia się grunt na licytacyę. Przychodzą taksatorzy grunt szacować, aż tu zgłasza się chłop i powiada, co tu panowie chcecie — to mój grunt, nie tamtego, ja nikomu nie winien nic jestem. Zrobiły się ogromne koszta namarmo. Takich i tym podobnych wypadków jest tysiące.

A te nasze mapy, pożal się Boże. Na mapie granica idzie w lewo, a na gruncie w prawo. Nieraz trafia się, że geometra bawiąc na wsi sprawdza granice.

Wystarczy, aby geometrze wypadł palik nie w miedzy, lecz poza miedzę, już mamy proces gotowy, bo chłop widząc, że granica w mapie idzie o skibę w grunt sąsiada, nie omieszka wytoczyć mu procesu.

Zamiast uregulować stosunek własności, zrobił się chaos. Zdarzyło się także nieraz, że na jednem polu było po 4 geometrów i każdy granicę gdzieindziej pokazywał.

Po latach 30 od założenia hipoteki doszliśmy do tego, że hipoteka w Galicyi i mapy są bez wartości.

Aby złe naprawić wzięto się do tego znowu po austryacku, mianowicie za małe pieniądze chciano hipotekę poprawić i wydano ustawę z d. 11 grudnia 1906 r. wskutek której jak wiadomo w niektórych wsiach zakłada się hipotekę na nowo.

Co prawda już nie po 4 centy od parceli, ale idę o zakład, że po latach w tych samych gminach, w których dziś bawią komisarze hipoteczni, hipoteka będzie bez wartości i znowu ją zakładać będzie trzeba, zamiast wydać pieniądze na regulacyę rzek, budowę kolei, gościńców lub głodowe zapomogi.

Dopóki bowiem z uregulowaniem hipoteki nie porobi się stałych nienaruszalnych znaków granicznych, dopóty hipoteka nie będzie w porządku. Trzeba bowiem mieć na uwadze, że jeden drugiemu coś przyorze, lub grunt pozbędzie lub pomienia się, albo spadkobiercy gruntem się podzielą i nie podadzą do tabuli i wystarcza lat 10, aby hipoteka straciła wszelką wartość, *bo nie będzie pokazywać prawdziwego właściciela, ani mapy prawdziwych granic.*

Toteż zamiast ustawy o poprawieniu hipoteki należało wydać, lub połączyć z nią ustawę o znakach granicznych, a pieniędzy dzisiaj na problematyczną poprawę hipoteki wyrzuconych stokroć pożyteczniej użyć przez odgraniczenie gruntów trwałemi znakami granicznemi.

Aby raz temu koniec położyć, jeżeli chcemy mieć naprawdę jaką taką hipotekę, uważam na podstawie mojej znajomości rzeczy i długiego doświadczenia w sprawach tego rodzaju za konieczne, aby równocześnie *z zaintabulowaniem chłopa za właściciela gruntu wbić mu urzędownie stałe znaki graniczne.*

Wyciąże (pow. Kraków) 2. marca. Na wczoraj zwołał do Wyciąż p. Wójcik publiczny wiec na godzinę drugą po południu, do domu gospodarza Pryka. Luda zebrało się moc, zarówno z Wyciąż, jak też z Branic, Pleszowa, Wolicy, Ruszczy, Przylasku Wyciąskiego, Kępy rusieckiej, Lasu kościelnickiego i już o godzinie w pół do trzeciej dwie obszerne izby i sień były zapełnione tak, że wiele ludzi musiało stać na polu. Ponieważ zwołujący p. Wójcik, na oznaczoną porę nie przybył, zarządzili gospodarze wyciążcy zgromadzenie poufne, gdyż pozwolenia na publiczny wiec nie mieli. Wybrano przewodniczącym p. Piotra **Karolczyka** z Wyciąż, a zastępcą p. **Ropę** Kaspra z Branic.

Zabrał głos p. Jan **Gagatek** i w dłuższem przemówieniu przedstawił historyę ruchu ludowego, zdradę Stapińskiego, omówił reformę wyborczą i zgłosił rezolucye potępiające Stapińskiego i ,,Przyjaciela" łapownictwa, a wyrażające votum zaufania i podziękowania dla posłów, którzy P. S. L. sprowadzili na drogę wytkniętą przez program P. S. L. Rezolucye uchwalono.

Tymczasem nadjechał p. Wójcik. **w towarzystwie dwóch socyalistów,** których sprowadził dla własnej obrony przed chłopami niejednokrotnie wyprowadzonemi przez p. Wójcika w pole.

Rozpoczął się zatem publiczny wiec, na którym pierwszy zabrał głos p. Kornicki, redaktor ,,Przyjaciela" i przyznał, że **Stapiński zdradził chłopa,** wziął za jego skórę pieniądze, ale się jeszcze poprawi (dopóki się znów nie da wziąść łapówki. *Przyp. Red.*).

Doskonale przemówił p. Jan **Bętkowski** i wyraził swoje zdziwienie i oburzenie, że są ludzie, którzy zdrajcy i sprzedawczyka wahają się potępić. Skończył mówiąc: Jeżeli się mnie kosa zepsuje, to ją rzucam i kupuję inszą a koszę zaczętą łąkę. Tak samo i w naszem stronnictwie być powinno. Wódz zdradził, to nie załamujmy rąk, lecz szukajmy nowych i idźmy naprzód do zwycięstwa. Nie pójdziemy jednak nadal za człowiekiem, który nas zdradził.

Po nim przemawiał socyalista i plótł niestworzone rzeczy, wymyślając na posłów chłopskich ze stronnictwa ludowego a chwalił socyalistów niemieckich i utrzymywał, że niemieccy socyaliści najlepiej bronią polskiego chłopa. Zachwalał też ten szwabski towar i przekonywał zebranych, że posłowie Witos, Bojko, Średniawski, Jachowicz, Rusin, Jedynak i inni ludowcy powinni wystąpić z Koła polskiego i oddać się w kuratelę socyalistom, a oni ich i chłopa zaprowadzą do raju. Mowcy socyalistycznemu dał należytą odprawę p. G a g a t e k i udowodnił, że właśnie socyaliści są największymi wrogami chłopa, czego najlepszy dowód dali, chcąc gwałtem wprowadzić przymusowe ubezpieczenie społeczne, któreby za parę lat całą wieś galicyjską doszczętnie zrujnowało. (My znamy socyalistów! Chcieli nam dać po dwie żony — wołają chłopi).

Wykazał dalej p. G a g a t e k że kiedy się wstąpiło do Koła polskiego, należy w niem pozostać i starać się opanować Koło i uzyskać w niem rządy, a nie uciekać stamtąd i oddawać całą gospodarkę w ręce panów. Dlatego też źle zrobili ci posłowie ludowcy, którzy wystąpili z Koła polskiego, bo teraz nie mogą patrzeć na palce panom i kontrolować ich.

W końcu zwrócił p. G a g a t e k uwagę, że niezadługo odbędą się wybory i przy nich powinni chłopi głosować na posłów rozumiejących dobrze biedę i potrzeby chłopskie i którzyby bronili rzetelnie interesów wsi, a nie dopuszczali do takiej np. krzywdy jak to ma miejsce w Wyciążach, gdzie chłopi muszą płacić olbrzymie sumy za obwałowanie Wisły, co powinien kraj pokryć.

Piąty z kolei mówił p. Wójcik i oświadczył, że on również nie broni Stapińskiego, bo przecież wie, że handel, jaki uprawiał Stapiński chłopem, jest ciężką zbrodn[ią] a trudno przecież z czystem sumieniem bronić łajdactw[a]. Stwierdził, że solidarność polska w Wiedniu jest konieczn[a], że jednak Koło polskie za mało robi dla chłopa.

W końcu uchwalono rezolucye, wzywające posłów, b[y] domagali się od rządu **pożyczek bezprocentowych na wiosn[ę] dla chłopa,** ukrócenia egzekucyi podatkowych i odpisan[ia] podatków, wydatnych zapomóg dla ludności rolnicze[j] dotkniętej klęskami elementarnemi, połączenia obszaró[w] dworskich z gminami i nałożenia na dwory ciężarów, któ[re] ponoszą chłopi; wyrażono podziękowanie za pracę d[la] chłopa posłom P. S. L. i uznano za organ P. S. L. ,,Piasta" a potępiono **partyę łapowników,** jej wodza Stapińskieg[o] i ,,Przyjaciela" łapownictwa.

Potem przewodniczący zgromadzenie rozwiązał. So[cya]liści chcieli dalej wiecować, ale p. **Pryk,** właściciel dom[u] wezwał ich do opuszczenia mieszkania, a kiedy nie usł[u]chali, wziął pasa i wypędził z domu towarzyszy, któr[zy] na łeb na szyję uciekali a nawet jeden wpadł do luso[ku] i skąpał się biedaczysko w wodzie. W zamieszaniu dosta[ło] coś i p. Wójcikowi, ale to będzie nauczka dla niego, b[y] nie łączył się z socyalistami i nie wprowadzał ich do ws[i].

Jewuła.

Biesiadki (pow. Brzesko) dnia 1. marca. Kto by[ł] obecnym na zgromadzeniu ludowców w Biesiadkach 2[.] lutego i czytał sprawozdanie zamieszczone w ,,Przyjaciel[u] Ludu", ten nabierze przekonania, jak bezwstydnie kłam[ie] ,,Przyjaciel" łapownictwa. Łapownik,," (tak teraz b[ę]dziemy nazywać ,,Przyjaciela Ludu") wylewa bezsiln[ą] złość na p. Gagatka za to, że mimo tego, iż kiedyś sypał się na niego pioruny z ambony za Stapińskiego, dziś m[a] odwagę wystąpić przeciwko Stapińskiemu i napiętnowa[ć] go jako zdrajcę ludu. Na nic się jednak nie przyda rzu[]canie oszczerstw. My wiemy, że jeżeli p. Gagatek mów[i] ,,Stapiński sprzedał chłopa", to jest prawda, bo my pa[]miętamy dobrze te czasy, kiedy p. Gagatek pierwsz[y] w naszej wsi, Zerkowie, Łoniowach, Zawadzie, Dołach, Złot[] i t. d. jako student gimnazyalny zjawił się z wyklęty[m] ,,Przyjacielem Ludu", z taksą Józefińską, z ,,Dwiem[a] duszami" Bojki i uczył nas prawdy; wyklinano go z am[]bony, wyrzucano z kościoła, nie chciano dziecka chrzci[ć] ponieważ był chrzestnym ojcem i musiał niemowlę p[o] kilku obwozić kościołach, zanim zrobiono z niego chrześc[i]janina-katolika, prześladowało go starostwo, żandarm[i] księża wysyłali listy do gimnazyum, modlono się pu[]blicznie za niego w czasie majowego nabożeństwa, a p[.] Gagatek śmiało szedł naprzód, nie bojąc się niczego, b[o] tak mu nakazywało sumienie jako prawdziwego syn[a] chłopskiego. Dziś również to samo chłopskie sumieni[e] nakazuje mu potępić zdrajcę, który 10 chłopów za p[ro]centa sprzedał. Na p. Gagatka ,,Łapowniku" nie ba[] On jest nasz, chłop i z nami zawsze pójdzie. Mieliśmy teg[o] najlepszy dowód, kiedy się rozchodziło o nauczyciela który zaniedbywał naukę, a nas wykazywał za nieposy[]łanie dzieci do szkoły. Wtedy p. Gagatek, mimo, że na[u]czyciel był dobrym jego znajomym, napisał na nieg[o] do Rady szkolnej. Nauczyciela przeniesiono, kary kilkase[t] koron darowano nam i nauka zaczęła iść lepiej. Inny n[a] jego miejscu nie zrobiłby tego.

Siedem lat walczył z księdzem i przekonaliśmy się że miał racyę, występując przeciwko ks. Prokopkowi; ks[.] Prokopek poszedł z Biesiadek i dzisiaj mamy spokój.

Kto jedzie do Krakowa do lekarza, adwokata, u p[.] Gagatka zawsze znajdzie opiekę i radę, a Stapiński co nam zrobił? Sprzedał za pieniądze! Siedźże więc p. Stapińsk[i] cicho i myśl nad tem, czyby się nie dało jeszcze co sprzeda[ć]. A ty ,,uczestniku" zgromadzenia miej odwagę poda[ć] swoje nazwisko. Widać się wstydzisz bronić zdrajcy-łapo[w]wnika, jak zresztą wszyscy. To też w ,,Łapowniku" wi[]

zimy tylko „łapownik“ a „widz“, „uczestnik“ a nie ma prawdziwego nazwiska. *Gawlik, stary ludowiec.*

Zator, (pow. Oświęcim) 22. lutego. W dniu dzisiejszym odbył się w sali tut. Magistratu wielki wiec ludowy, zwołany przez p. Plutę. Przybyli posłowie pp. Banaś i Średniawski. Pos. p. Górkiewicz, mimo zaproszenia nie przybył z powodu braku czasu. Na wiec przybyli także dwaj płatni agitatorzy Stapińskiego a mianowicie osławiony z „brania co się da“ Styła i suchotnicza hyena wyborcza Putek z Choczni pow. wadowickiego, przywożąc z sobą około 15 pijanych zawodowych rozbijaczy wieców, uzbrojonych w kije i noże. O godz. 3., przy szczelnie zapełnionej sali, zagaił wiec p. Pluta, a następnie p. Putek zaproponował na przewodniczącego p. Zająca z Pistrowic, zausznika Stapińskiego, sądząc, że w ten sposób uda im się wiec opanować, a ewentualnie rozbić. Zebrani nie przypuszczając nic złego, zgodzili się na jego wybór. P. Zając, objąwszy przewodnictwo, zmuszony był pomimo poprzednich instrukcyi Styły na ogólne żądanie zgromadzonych, udzielić najpierw głosu pp. posłom. To jednak było sprzeczne z planami rozbijaczy, więc na dany przez Styłę znak, wszczęli piekielny hałas, że nie można było przyjść do słowa. Wówczas dopiero otworzyły się oczy chłopom z Zatorskiego i odezwały się głosy: precz z Putkiem i Styłą. W odpowiedzi na to, rzucili się rozbijacze do bójki. Putek i Styła oberwali parę guzów i dzięki tylko interwencyi posłów Banasia i Średniawskiego, udało się oburzony postępowaniem rozbijaczy lud uspokoić. Mimo to postępowanie Putka i Styły a także przewodniczącego p. Zająca w dalszym ciągu było tego rodzaju, że zgromadzeni zażądali ustąpienia z przewodnictwa p. Zająca, a w jego miejsce powołano p. Plutę. Putka zaś i Styłę wraz z pijanymi kolegami, żandarmi wyprowadzili z sali. Takich to ludzi i takich obrońców ma teraz Stapiński. Dopiero po ustąpieniu tych ludzi z sali, zaczęły się poważne i spokojne obrady wiecu. Posłowie Banaś i Średniawski w dłuższych mowach, nagrodzonych hucznymi oklaskami, wykazali dobitnie wszystkie łajdactwa uprawiane przez Stapińskiego na szkodę ludu. Objaśnili i zaznajomili zgromadzonych z nowemi przeprowadzonemi już przez parlament, oraz z mającemi w przyszłości się uchwalić ustawami korzystnemi dla ludu. Przemawiali jeszcze pp. Pluta, Świerkosz, Leszczyński i inni, poczem przystąpiono do założenia tymczasowego organizacyjnego komitetu ludowego, w skład którego weszli: Jan Kluska z Piotrowic, Krobacz Józef z Przeciszowa, Mąsiorski z Podolcza, Skuła Fr. ze Spytkowic, Piotr Pluta z Zatora, Jan Lencz z Rudz., J. Skuła ze Smolic, Tad. Golba z Podolsza. Na wniosek p. Fr. Świerkosza z Kalwaryjskiego, uchwalono posłom **Banasiowi i Średniawskiemu jednomyślnie pełne votum zaufania.**

Niedawny Stapińszczyk.

Ucieszna przygoda.

Pewien bogaty pan, chcąc syna swego ze światem obeznać, dał mu pieniędzy, sługi i cugi i w dalekie wysłał kraje, a sam będąc bardzo przesądny i nierozsądny ostrzegał, aby z pomiędzy wszystkich ludzi, szczególniej łysego i rudego unikał. Długo paniczowi był dom w pamięci, głęboko utkwiły ojca przestrogi; całą je drogę rozważał, wreszcie wzięła go chętka o ich prawdzie przekonać się, byleby tylko nie wiele go to kosztowało; ale mu się nie wydarzyła do tego sposobność w całej podróży. Dopiero gdy po paru latach wracał do domu, przypadło mu nocować w jednej dosyć porządnej karczmie, w której napotkał od dawna upragnionego człowieka. Uważając na przestrogi ojca, znajomość zabrał z karczmarzem o rudych włosach, i dłużej jak należało w karczmie zabawił. Rad mu był karczmarz, nadskakiwał jak mógł, a panicz nadęty, zadowolony zupełnie i przesadzonemi tytułami i uniżonością gospodarza, „dobrze, dobrze“, na wszystko odpowiadał. Dano wieczerzę, nazajutrz śniadanie i obiad, wszystko wyborne, bo podobno karczmarz był kiedyś kucharzem. Wychwalał wszystko panicz; wreszcie, gdy mu pochwał brakło, odd-ychając sobie, zawołał: dukata warta łyżka takich potraw! Szczwany karczmarz z boku każe swej służącej rachować łyżki zjedzonych potraw.

Rachowała i narachowała ich niemało, chociaż nie wszystkie, bo się opóźniała z liczeniem. Po obiedzie, panicz kontent, że mu się ze strony onego człowieka nic złego nie wydarzyło, w dalszą zabierać się każe drogę, a zadarłszy głowę do góry: — Co się za wszystko należy? — zapyta. — Sto dukatów — rzekł gospodarz — według własnej ceny pańskiej. — Jakto? — zawołał panicz. — A tak — odpowiedział karczmarz — sameś pan powiedział, że łyżka strawy warta dukata; takich łyżek zjadłeś pan sto, według rachunku mojej służącej, spodziewam się więc, że pan słowa nie cofniesz, i co się należy, zapłacisz; prócz tego to i to jeszcze do zapłacenia. Przeląkł się młodzieniec na nieludzkie i przesadzone żądanie karczmarza; lecz że wszystkie tłumaczenia i nawet prośby były daremne, zaś gotowizną długu zapłacić nie był już w stanie, powóz i konie w karczmie zostawić musiał, a sam pieszo puścił się ku domowi. Gdy tak idzie piechotą, spotyka powóz, a w nim łysego. Na taki widok rozgniewany i drogę i nieszczęście swoje przeklinając, ucieka w krzaki, bo sobie przypomniał, że mu ojciec i łysego strzedz się kazał. Widząc to łysy zadziwił się bardzo, i kazał gonić panicza. Przyprowadzono nieboraka. Z trwogą i wstrętem opowiada swoje położenie i przestrogi ojca. Słucha go łysy spokojnie, z niejakimś jednak ubolewaniem. Nakoniec, nie powiedziawszy paniczowi ani słowa, każe mu wsiąść do powozu i prowadzić się do karczmy.

Gdy byli blisko wsi, w której to nieszczęście spotkało młodzieńca, kazał łysy stanąć i wysiąść paniczowi, i czekać pode wsią na zawołanie; sam pojechał do karczmy. Wszedłszy łysy do izby gościnnej, po zwykłem powitaniu, gdy ujrzał na ścianie wiszącą ćwiartkę skopowiny, klepie karczmarza po łopatce i pyta się wobec wszystkich przytomnych: — Co kosztuje ta ćwiartka? — Dwa złote — odpowiedział zapytany, nie miarkując, że ów ma nie skopową lecz jego łopatkę na myśli. Płaci mu zaraz łysy dwa złote, a na służących woła, aby chwycili karczmarza i wykroili mu łopatkę czyli ćwiartkę, którą on kupił. Posłuszni rzucili się na gospodarza; bronił się nieborak jak mógł, że on przecie nie swoją sprzedał łopatkę, ale skopową, na ścianie wiszącą, ale łysy nie przyjmował żadnej wymówki i kazał nóż pchać za skórę karczmarza. Widząc, że to nie przelewki, chce swoje okupić i tyle zapłacić, coby od niego żądano; a wtem mu łysy przypomina obejście się jego z podróżnym paniczem. Przyznał się do wszystkiego i obiecał oddać co mu się należało, nic sobie nawet za sto łyżek potraw nie rachując, byleby mu tylko dali pokój, i wolno puścili. Łysy przystał na to; kazał zawołać z pode wsi zastrachanego panicza, a oddając mu powóz i konie, to ojcu dla przestrogi powiedzieć kazał: żeby na drugi raz był mądrzejszy a łysych i rudych nie sądził źle, bo między nimi trafi się zły człowiek jak między wszystkimi, ale Pan Bóg nikomu dla koloru włosów ani dla łysiny nie przywiązuje dobroci albo nieuczciwości, i największa obraza boska, kiedy kto z powierzchowności ciała albo ułomności o drugich źle sądzi.

Jakób Bojko.

Z różnych stron świata.

Kardynał Kopp, biskup dyecezyi śląskiej, umarł w Wrocławiu dnia 3 b. m. Do dyecezyi jego należy także Śląsk Cieszyński. U Polaków kard. Kopp nie cieszył się wielką ufnością.

Nie jechać do Brazylii! Z Parany donoszą, że tamtejszy ks. Anusz, zapalony a szkodliwy agitator za wychodźtwem polskiem do Parany, wysłał do Polski pięciu naganiaczy, mających rozbudzić po ziemiach polskich nową gorączkę emigracyjną do Parany. Agitatorzy ci już przybyli do nas i niezadługo rozpoczną szkodliwą swą działalność. Uważamy przeto za obowiązek przestrzedz lud polski dość wcześnie przed dawaniem posłuchu agitacyi i wyjazdem w obecnym czasie do Brazylii. **Teraz do Parany jechać niema poco. Brazylia stoi w przededniu rewolucyi,** panuje tam ogólny zamęt, przedsiębiorstwa i fabryki bankrutują, rolnictwo znajduje się w stanie rozpaczliwym. Ponadto **tegoroczne, styczniowe zbiory wypadły w Paranie tak źle, że rok bieżący będzie tam rokiem straszniejszej nędzy, aniżeli w Galicyi.** Niechże przeto nie znajdzie się nikt, ktoby lekkomyślnie dał posłuch bajkom o obecnym raju parańskim i dał się namówić do wyjazdu do Brazylii na nędzę i głód!

Odpowiedzi Administracyi,

Skarżących się na nieregularne otrzymywanie „Piasta“ zawiadamiamy, że gazetka wychodzi we czwartek i częścią natychmiast, częścią w piątek oddaną bywa na poczcie. Otrzymujemy niekiedy zwroty z dopiskiem „adresat nieznany“, choć przedtem adresat był poczcie znany. Prosimy Czytelników w razie nieotrzymywania „Piasta“, reklamować na poczcie.

Redaktor odpowiedzialny Jakób Bojko.

PIAST

Tygodnik poświęcony sprawom ludu polskiego.

a nadchodzącą wiosnę polecam do siewu

ajlepsze Nasiona

spodarcze, Leśne, Warzy-
ae. Kwiatowe z gwaracyą
ystości i siły kiełkowania.

zewka owocowe i ozdobne

zewy, Róże pienne i krza-
aste, oraz wszelkie arty-
ły wchodzące w zakres o-
odnictwa i rolnictwa. To-
ar doborowy. Ceny nizkie.
nnik i Specyalne Oferty
wysyłam bezpłatnie.

. Freege, Kraków.

IGNACY CYPRES w KRAKOWIE

ulica Szewska 1314.



Sprzedaje towary po nadzwyczaj nizkich cenach 1 Brytania Ankef Rem. syst. Roskop. 36 godz. z pręknym łańcuszkiem koron 3·90, 1 amer elektr. złoty Rem z marką Splendit, nadzwyczaj płaski, modny kawalerski, z metalowym cyferblatem 36 godzin idący, szwajcarski werk. z łańcuszkiem kor. 4·70 Srebrny Roskopf o trzech kopertach; bardzo silny, kor. 11·—. Stalowy damski Remontoir kor. 7·80 Budzik najlepszy koron 3·—. Łańcuszki srebrne od kor. 20·—. Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie. 11—13

DARMO i franko wysyła każdemu na żądanie cennik i próby słynnych tkanin korczyńskich:

Tkalnia Mieczysława Goneta w Korczynie (Galicya)

Specyalność: Czysto lniane domowe płótna na koszule, bielizna stołowa biała i kolorowa, obrusy, ręczniki, dymy, drelichy i t. d.

Wyroby niedrogie, **trwałe** nadzwyczaj, prawie **nie do zdarcia.**



Drugi dział: Na liczne żądania z bardzo wielu stron przyjmuję przędziwo lniane i konopne, a to tak czesane jak kłaki do wymiany na płótna i t. d. Wszystkich tą sprawą się interesujących proszę zwracać się po informacyę Adres **M. GONET W KORCZYNIE.** (stacya kolei Krosno

omu potrzeba materyi na ubranie, bieliznę, pościel, chuczek, ręczników i t. p. — Proszę zamówić wyrób z polciej tkalni **ANTONIEGO BARUTA pod opieką św. Józefa w Korczynie koło Krosna w Galicyi.**

yroby te są mocne i trwałe, ponieważ nici we dwoje są kręcone, a ceny ięcznie nizkie. Nie kupujmy żydowskiej lichoty, popierajmy przemysł krawy, kupujmy u naszych braci rodaków, precz z żydami! Towar, którymby się nie podobał wymienia się lub zwraca pieniądze.

„Potok“ DOM KOMISOWY dla Rolnictwa handlu i Przemysłu pod kierownictwem **KAROLA JORDANA w Krakowie, przy ul. Dunajewskiego 1. 2.**

Vykonuje wszelkie transakcye wchodzące w zakres rol. (komis. sprzedaż maszyn. rol., awozów sztuczn., nasion oraz mająt. ziemsk. i realności miejsk.). — Przyjmuje zaępstwa firm kraj. i zagran. wszelkiego zakresu, jakoteż Tow. Ubezp. pod bardzo koystnymi warunkami. — Lokuje kapitały na wszelkich nieruchom., dopomaga w zawiązywaniu Spółek rolniczych, handl. i przeysłowych. — Udziela informacyi co do wszelkich posad, ułatwia dostarczanie robotników rolnych i fabrycznych. — Informuje o zawodach, osobach i firmach odnośnie do roln. handlu i przem. — Koresp. w wszystkich językach.

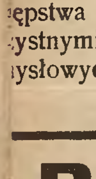
„Pomona“ Krakowska szkółka drzew **Kraków, Biuro: ul. św. Gertrudy l. 8. Szkółki: ul. Warszawska. P. T. 23.**

oleca wzorowo hodowane drzewa owocowe pienne: Jabłonie, Grusze, Sliwy, Czereśnie, Wiśnie i d. t. Drzewa wocowe karłowe w formie piramid, palmet, kordonów pionowych i poziomych i t. d. Krzewy owocowe w wielkim yborze. **Róże krzaczaste** i pienne. Drzewa i Krzewy ozdobne. — Przyrządy i narzędzia ogrodnicze i sadownicze z firm krajowych.

Cennik bogato ilustrowany na żądanie darmo i opłacony.

W sprawach wojskowych z uwzględnieniem **nowej ustawy** i połączonych z nią ulg i udogodnień, ludzi wszelkich informacyj ustnie i pisemnie, oraz sporządza odnośne podania tanio i bezwłocznie pierwsze c. k. konc. **Biuro dla spraw wojskowych** emer. majora **A. Kornbergera i K. Moscheniego w Krakowie ul. Garncarska 16.**

Bandaże sprężynowe



na przepuklinę pępka 3 do 12 kor. Na przepuklinę brzucha 10 do 25 kor. Na przepuklinę pachwinową 4 do 15 kor. Na przepuklinę pachwinową, gdy już opada w dół 5 do 20 kor. Opaski przeciw opadaniu macicy 5 do 20 kor. Zamawiając należy nadesłać miarę w około ciała i opisać z którego boku przepuklina i jak wielka? Wiek? Zatrudnienie? Jak długo trwa? Czy nosił jakie bandaże i czy może przechodził operacyę? Wysyła dykretnie za zaliczką pocztową. **M. L. Polaczek, Sambor P. S.**

SPRZEDAM ZARAZ REALNOŚĆ

tuż przy drodze powiatowej **dom murowany blachą kryty o 5 ubikacyach**

w tem sklep towarów mieszanych wyszynk wina sprzedaż wódek i piwa pod korkiem, stodoła, stajnie, chlewnie nowe z drzewa kryte dachówką przy domu ogród i sad. Gruntu 20 mórg, w tem przeszło 2 morgi łąki 2 razy kośnej, szkoła w miejscu do stacyi kolejowej Ropczyce 2 kilom do miasta powiatowego Ropczyce 6 kilom. Zgłoszenia przyjmuje Wojciech — — — Biela Ostrów. Stacya kolejowa i p. Ropczyce. — — —

PARCELACYA

Sto mórg gruntów i łąk I. klasy jest w mniejszych i większych parcelach w odległości 6 km, bitym gościncem od Krakowa, po K **1450·**— za morgę **do sprzedania.** Połowa ceny kupna może być na dłuższe lata rozłożona do spłaty. Zgłoszenia wprost do właściciela **E. Śmiechowski w Krakowie, ul. Zyblikiewicza 20.**

40 METRÓW :: RESZTEK ::

15 KOR.

Nie puszczające, pod gwarancyą 3—8 metrów dł., oxford, kanafas, zefir, flanela, barchan, dymka, szyfon, batyst. **40 metrów resztek**, najlepszy gatunek K 20 za zaliczką. — **Dom wysyłkowy, Dynów, Galicya.**

Odpowiedzialny redaktor: Jakób Bojko. — Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze W DRUKARNI E. i Dr. K. KOZIAŃSKICH W KRAKOWIE.